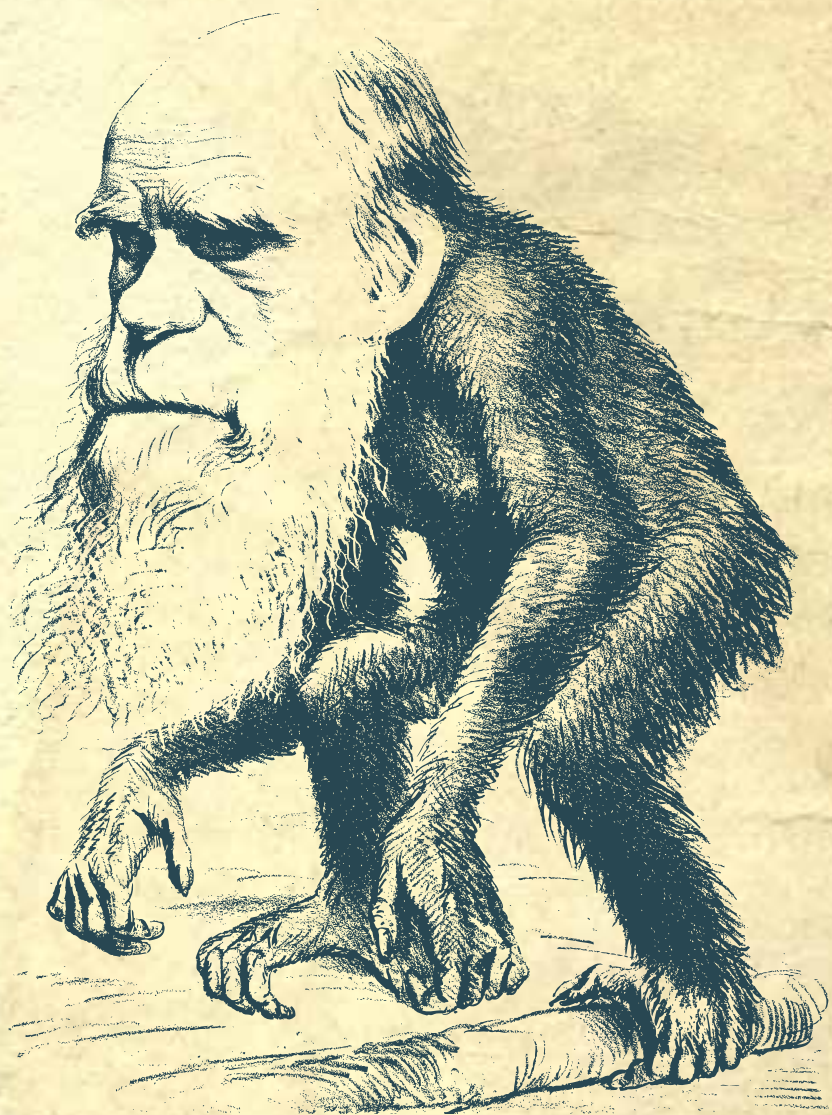


KRYTYCZNY POGLĄD *na*
DARWINIZM

przez

HENRYKA HOYERA



Podstawa wydania:

Henryk Hoyer, *Krytyczny pogląd na darwinizm*, „Ateneum pismo naukowe i literackie” 1876, t. 2, z. 4, Warszawa 1876

Copyright © 2021 by Wydawnictwo Marek Derewiecki
Wszelkie prawa zastrzeżone

Wydanie pierwsze

Redakcja i korekta: Zespół

Projekt okładki: PA

Skład i łamanie: PA

ISBN 978-83-66315-88-4

VintageBooks

Wydawnictwo Marek Derewiecki

ul. Szkotnia 29a, 32-650 Kęty

e-mail: kontakt@vintagebooks.pl

Księgarnia: www.vintagebooks.pl

HENRYK HOYER

KRYTYCZNY POGLĄD
NA DARWINIZM

KĘTY 2021

Gdy w r. 1859 Darwin po raz pierwszy wydał swoje klasyczne dzieło *O Powstawaniu gatunków drogą naturalnego wyboru* czyli *utrzymywanie się rasy doskonalszych w walce o byt*, oparte na 20-letniej ścisłej obserwacji i doświadczeniu; przewidywał zapewne, że głoszone tam idee będą miały do walczenia z silną opozycją naukową, jak również i zakorzeniałemi przesądami i uprzedzeniami: wszakże godna podziwu jego skromność, przebijająca się na każdej stronicy, w każdym niemal wierszu jego dzieł, nie pozwoliła mu wtenczas jeszcze przypuścić, żeby jego pogląd już w krótkim przeciągu czasu mógł spowodować wielki przewrót w naukach biologicznych, zakreślając im nowe cele i nowy kierunek, żeby mógł nawet posłużyć jako fundament do wzniesienia nowego systemu przyrodniczo-filozoficznego, powszechnie znanego pod mianem „Darwinizmu”. System ten stworzonym został nie przez samego Darwina, lecz przez zago-rzałych jego zwolenników i agitatorów; dotąd nie zdołał zjednać sobie pełnego obywatelstwa w nauce, ale za to popularnemi wy-kładami rozpowszechnił się pomiędzy publicznością i nie małe tam wzniecił wzburzenie. Stronnicy owego systemu wychwa-lają go jako nową ewangelią, jako zupełnie nowy, „naturalny i prawdziwy” pogląd na świat, doniosłością daleko przewyższa-jący reformę, spowodowaną genialnemi odkryciami Kopernika; przeciwnicy zaś wygłaszają, że nowoczesna nauka na wieki się zhańbiła, nie potępiając z gruntu owych opacznych poglądów, niby najwybitniej świadczących o zniedołężnieniu władz umy-słowych w obecnem stuleciu.

Śledząc historyczny rozwój nauk i oświaty od czasów najodleglejszych aż do obecnej chwili, łatwo się przekonać, iż każdy postęp, każda wznioślejsza, nowo odkryta prawda, tylko po ciężkich i długotrwałych walkach z panującymi poglądami zdołała zapewnić sobie prawo bytu lub zyskać ogólne uznanie, i że stronnicy nowej nauki często stwierdzać musieli jej prawdziwość przelewem swój krwi męczeńskiej. Śmierć Sokratesa nie wstrzymała zwycięstwa nowych filozoficznych poglądów nad politeizmem starożytnego świata, lecz nawet skutecznie przygotowała umysły na objawienie się chrześcijaństwa; chrześcijaństwo dopiero po niezliczonych krwawych ofiarach zdołał pokonać świat pogański; a nareszcie nauki nowoczesne w walce przeciwko nieograniczonemu tradycyjnemu autorytetowi i zabobonom, po poniesieniu niemniej ciężkich ofiar zapewniły zwycięstwo ideom tolerancyi i prawu swobodnego badania naukowego. Lecz gdy w dawniejszych walkach zastarzałe poglądy w zupełności musiały ustąpić miejsca nowym zwycięskim ideom, chrześcijaństwo o tyle dowiódł swój niepokonalnej siły, iż nie tylko nie postradał panowania, ale nawet rozszerzył się i na nowo odkrytych lądach.

Musiał jednak zrzec się tych zupełnie nieuzasadnionych poglądów i twierdzeń, które pierwotnie nie należąc do zakresu jego władzy, dopiero w późniejszych wiekach i zupełnie niewłaściwie do niego przyłączone zostały. Nieugiętą siłą logiki i przekonywającą potęgą faktów, samodzielna i niezależna nauka objęła powoli pod swoje panowanie całą dziedzinę czystego rozumu i doświadczenia i zamknęła religią we właściwych jej sferach wiary i moralności. W poczuciu niespożytej swój siły i w zwyciężkim zapędzie, stronnicy nauki zapuścili się jednak po za kres, odgraniczający naukę od wiary, zamierzając wstrząsnąć ostatnimi podporami religii; wszystkie ich ataki atoli okazały się na tem polu bezsilnemi, albowiem nauka potrafiła tylko

kompetentnemu specjalistcie pozostawić wykazanie psychologicznego powstawania pojęć materii, siły, prawa, przyczyny i skutku, przestrzeni, czasu i t. d. Możliwym nam jednak zarzucić, że dotknęliśmy najtrudniejszych kwestii tylko w tym celu, ażeby się zrećhnnie wywinąć z trudnego położenia. Na taki zarzut odpowiedzieć wypada, iż do zakresu naszego zadania nie należało wyczerpujące rozjaśnienie wszystkich kwestii, których pomimo daleko sięgających pretensyi zwolennicy teoryi pochodzenia nie rozstrzygnęli; żywiliśmy tylko nadzieję, że uda nam się wykazać niezdolność teoryi pochodzenia (nawet wspólnie z innymi gałęziami nauk przyrodniczych) do otwarcia nowej ery w poglądach na świat. Zamknięcie naszych wywodów będzie usprawiedliwione i tem, że zapowiedziany przez zagorzałych zwolenników teoryi pochodzenia nowy pogląd na świat czyli t. z. ich „monizm” (w istocie nieco uszlachetniony materializm), zasadza się w istocie na zaprzeczaniu możności istnienia innych warunków i czynników bytu, prócz leżących w samej tylko materii. Oprócz hipotezy o powolnem i stopniowem doskonaleniu się świata organicznego, w samej rzeczy nader ważnej, obrońcy Darwinizmu zresztą nie stworzyli nic pozytywnego. Owa skłonność do negacyi przeważnie jest spowodowana przez skłonność dualistycznego poglądu na świat, do tłumaczenia wszystkich nie dających się zrazu pojąć zjawisk w sposób teleologiczny lub antropomorfistyczny, do wynajdywania wszędzie jakiegoś deus ex machina, działającego na wzór człowieka i wedle z góry oznaczonych celów. Tłumaczenie powstawania świata na zasadzie pojęć „monistycznych” t. j. przez rodzaj emanacyi, nie jest dla nas jednak więcej zrozumiałe niż stworzenie świata z nicości wedle dualistycznego poglądu; przypuszczenie co do powolnego doskonalenia się świata organicznego może być przyjęte przez rozsądnych zwolenników dualistycznego poglądu, jak i przez obrońców monizmu, tylko nie wypada wystawiać

sobie Stwórcy w ludzkiej postaci i działającego wedle ludzkich zasad. Potęga Stwórcy będzie się wydawała niemniej cudowną, jeżeli przypuścimy, iż świat powstał pod wpływem jego woli nie odrazu wedle szematu przez tradycją podawanego, ale w niezmiernym przeciągu czasu, który dla ludzkich pojęć wydaje się kolosalnym, ale w porównaniu z wiecznością sprowadza się do znaczenia jednej chwili; przytem świat wytworzył się sam z siebie i rozwinął się dalej wedle raz ustalonych przez Stwórcę praw, a nareszcie nastąpiła chwila, w której na tym świecie mógł zjawić się człowiek, odróżniający sam siebie jako odmienną od zewnętrznego świata istotę, tak we własnej duszy, jak i w cudownym mechanizmie całego świata poznający wszechwładną dłoń Stwórcy. Należycie rozważając ostatnie poglądy, z pewnością dojdziemy do wniosku, iż teoria pochodzenia bynajmniej nie znosi dotychczasowych p o p r a w n y c h poglądów na świat, nie znosi także uprawnienia wiary; owszem daje się najzupełniej pogodzić nietylko z „monizmem”, ale i z rozsądnym dualizmem, który sprowadza doniosłość teologicznego tłumaczenia rzeczy do właściwych granic i przyznaje także pewną miarę swobody istotom organicznym, zresztą zupełnie zależnym od praw przyrody. Teoria pochodzenia nie koniecznwie więc prowadzi do materialistycznych poglądów, owszem ostateczny jej cel jest czysto idealistyczny.